

Bursche, Edmund

Z dziejów nazwy "Dysydenci"

Przegląd Historyczny 26/1, 22-41

1926-1927

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

mu wielkiego“, „Konfederację Targowicką“, szkic o Dekercie, „Pisarzy anonimowych“, „Mieszczañstwo warszawskie“ — aż do ostatniego tomu pism historycznych, wydanych p. t. „Studja historyczne“ w r. 1925.

Oto jest owa tendencja syntetyczna. Złożyło się na nią nietylko pokrewieństwo tematów pod względem chronologicznym, ale i zamknięcie uwagi historyka około jednolitego zagadnienia, a obok tego ów zasadniczy motyw, zrazu odczuty, w następstwie usprawiedliwiony, streszczający się zaś w twierdzeniu, że okres przeszłości, który dotąd poczytywano za dowód naszej niezdolności do życia samostnego, mieścił w sobie zaródź tych wartości, które nam w okresie niewoli politycznej ducha narodowego uratować pozwoliły.

2. PROF. EDMUND BURSCHE

Z DZIEJÓW NAZWY: „DYSYDENCI“

Najdawniejszą nazwą, którą posługiwali się w Polsce zwolennicy reformacji, było miano „chrześcijan“. Świadczą o tem wymownie liczne druki, ogłaszane przez obóz reformacyjny dla własnego użytku oraz celem krzewienia zasad swoich. Skoro zaś nazwę tę spotykamy również w współczesnych dokumentach urzędowych i to właśnie dla określenia zwolenników reformacji, zdaje się wynikać z tego, że miano „chrześcijan“ poniekąd urzędowy nabrało charakter. Nie przeczy temu fakt, że znów przeciwnicy reformacji od samego jej zarania w Polsce posługiwali się w stosunku do jej zwolenników najrozliczniejszymi nazwami innymi. Albowiem faktem jest, że w przywilejach Zygmunta Augusta, z ostatnich jeszcze lat jego panowania, posługiwano się w stosunku do zwolenników reformacji tem właśnie mianem ogólnikowem „chrześcijan“. Czytamy więc w przywileju z dnia 2 maja 1572 roku, udzielonemu Zborowi Krakowskiemu na kupno t. zw. Brogu: „subditi Nostri Confessionis Christianae, per eosdem praefatos infrascriptos Consiliarios Nostros, summa cum instantia supplicarunt Nobis, ut illorum qui eius Confessionis essent et Communitatis in Civitate Nostra Cracoviensi Aedes, manu conjuncta emere pecunia ipsorum, ac in iis caetus habere, docere, caeteraque eorum Religionis exercitia tuta, ac scholastica studia libere obire liceret“.¹⁾

¹⁾ *Prawa y wolności Dyssydentom w nabożeństwie chrześcijańskim w Koronie Polskiej y w W. X, Litewskim służące,.....* w Warszawie 1791. Nakładem i Drukiem Michała Grölla, Księgarza Nadwornego J. K. Mości, 23.

Nieco zaś wcześniej dnia 8 sierpnia 1569 roku Zygmunt August wydaje przywilej na kupno w Krakowie t. zw. Ogrodu Zeyfrydowskiego „pro humanis seu supeliendis mortuorum hominum corporibus praedictae *Institutionis seu Religionis Christianae*“, przyczem w tym samym przywileju o „owych ludziach chrześcijańskich“ mówi się wyraźnie jako o „Christianis hominibus profitentibus dogmata et institutiones olim venerandi Patris Iohannis Calvini Cracoviae“.³⁾

Obok tej nazwy ogólnikowej, którą zresztą w dalszym ciągu posługiwali się zwłaszcza t. zw. Zbory Mniejsze, spotykamy w tym okresie najdawniejszym również nazwę e w a n g e l i k ó w, która zwłaszcza począwszy od Batorego coraz większe znajduje zastosowanie w stosunku do zwolenników reformacji, złączonych w Ugódzie Sandomierskiej.

Nazwa d y s y d e n c i, dla określenia zwolenników reformacji, mimo cdmiennego w tej mierze zdania Szujskiego,¹⁾ nieznaną była w Polsce ani w tym okresie najdawniejszym, ani nawet w wieku XVI. Nazwę tę, jako określenie zwolenników reformacji spotykamy dopiero znacznie później, gdzieś pod koniec chyba panowania Zygmunta III. Przyczem i wówczas jeszcze znaczenie jej nie ustaliło się ostatecznie, z biegiem lat przechodząc najrozmaitsze jeszcze zmiany, nader często charakterystyczne dla kształtujących się stosunków ówczesnych.

Otóż na dziwne koleje owej utartej później nazwy d y s y d e n c i, w stosunku do której ewangelicy odnosili się z wielką rezerwą, pragnąłbym rzucić tu nieco światła.

O ile udało mi się to stwierdzić wyraz łaciński „dissidens“ w stosunku do spraw religijnych po raz pierwszy użyty został w Polsce jeszcze za Zygmunta Starego. Użyto go wówczas nie wprawdzie o ludziach, zwolennikach reformacji, lecz o książkach, licznie wówczas rozpowszechnianych w Polsce, które treścią swoją odstępowały od nauki Kościoła Katolickiego. W tem znaczeniu prawidłowo użyty zwrot: „libros ab Ecclesia Catholica dissidentes“ spotykamy bodaj raz jedyny. W każdym razie nie zauważyłem w „Volumina legum“, na których przedewszystkiem opieram studjum niniejsze, po raz wtóry połączenia słowa „dissidens“ z przyimkiem „ab“. W wspomnianym zaś wypadku w edykcji Zygmunta I z roku 1526 w sprawie Gdańskiej czytamy: „Opierając się tak na edyktach i dekretach naszych

³⁾ l. c. 21.

¹⁾ *Dzieła* Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe. Serja II, Tom IX. Historia Polska. Kraków 1889, gdzie na str. 212, w związku z Konfederacją Warszawską z r. 1573 wspomniano o dysydentach, przyczem autor dodaje: „tak po raz pierwszy nazwali się różnowiercy“.

dawniejszych, jako też innych królów i książąt chrześcijańskich, zabraniamy, aby ktokolwiek nadal sprowadzał do tego miasta naszego książki, nie zgadzające się z kościołem katolickim i potępione (*libros ab Ecclesia Catholica dissidentes et damnatos*), jako też pieśni, ryciny haniebne, pisma szarpiące cudzą sławę oraz inne temu podobne, co czy to uwłacza religji, czy też oczernia czyjeś imię dobre¹⁾ W danym więc wypadku użycie słowa „*dissidens*“ niema nic jeszcze wspólnego z późniejszą nazwą dysydenci.

Po raz wtóry użycie słowa „*dissidentes*“ udało mi się stwierdzić w „*Volumina legum*“ dopiero w owym sławnym akcie Konfederacji Warszawskiej z dnia 28 stycznia 1573 roku, skąd niektórzy, mylnie zresztą, wyprowadzają już późniejszą nazwę dysydentów.

Nad aktem tym wypadnie nam zastanowić się nieco dokładniej, a to celem stwierdzenia, w jakim znaczeniu użyty tu został zwrot „*dissidentes de religione*“, bez wszelkiego dalszego określenia, zwrot, który następnie bez zmian prawie utrwalił się we wszystkich przysięgach królewskich aż do wieku XVIII.

Jakże więc przedstawia się zajmujące nas zagadnienie w akcie Konfederacji z roku 1573?²⁾

W drugim punkcie wspomnianego aktu, w którym mowa jest o przysiędze, jaką złożyć ma nowoobрани król, na pierwszym zaraz miejscu wspomniano, że poprzysiężonym obowiązkiem króla będzie: „pokój pospolity między rozerwanemi i różnemi ludźmi w wierze i nabożeństwie zachowywać“. Oto właściwa podstawa formuły, która odtąd przyjęta została do przysięgi królewskiej w brzmieniu: „*pacem et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor, manute-nebo*“.

Dalej już w trzecim punkcie aktu Konfederacji, w którym skonfederowani obowiązują się między innymi wystąpić przeciwko każdemu, któryby zakłócił pokój wewnętrzny w dobie bezkrólewia, czy to przez obranie innego miejsca lub czasu elekcji, czy to sprzeciwiając się elekcji zgodnie przeprowadzonej, spotykamy ów ustęp znany, a spowodowany rozwojem w Polsce ruchu reformacyjnego, w którym też po raz pierwszy słyszymy o ludziach, do których zastosowane zostaje określenie „*dissidentes de religione*“.

Wspomniany nader dla zagadnienia naszego ważny ustęp ten brzmi: „A iż w Rzeczypospolitej naszej jest *dissidium* niemałe in

¹⁾ *Volumina legum*. Wydanie Petersburskie. I, 227. Tekst przytaczam w tłumaczeniu z łaciny.

²⁾ Vol. leg. T. II str. 124. Cytaty wszelkie będę podawał w pisowni zmodernizowanej.

causa religionis christianae, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między ludźmi sedycja jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jasnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie pro nobis et successoribus nostris, in perpetuum, sub vinculo juramenti, fide, honore et conscientiis nostris, iż którzy jesteśmy dissidentes de religione pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościołach krwi nie przelewać, ani się penować confiscatione bonorum, poczciwością, carceribus et exilio, i zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takowego progresu żadnym sposobem nie pomagać: i owszem gdzieby ją kto przelewać chciał ex ista causa zastawiać się o to wszyscy będziemy powinni, choćby też za pretekstem dekretu, albo za postępkim jakim sądowym kto to czynić chciał.“

Powstaje pytanie, kogo dotyczy zwrot: „którzy jesteśmy dissidentes de religione“?

Mniemanie, że w zwrocie tym mówią o sobie zwolennicy reformacji, że więc sami oni nadali tu sobie miano dysydentów, mogło powstać w tym przekonaniu, że akt Konfederacji Warszawskiej był aktem jednostronnym jedynie zwolenników reformacji. Tak też najwidoczniej ujmuje rzecz Szujski, który dlatego też pisze:¹⁾ „Rewizję ustaw, popieraną przez różnowierców, odroczone do sejmku elekcyjnego, tak że ci, pobici na tych punktach i zagrożeni, zjechawszy się pod koniec sejmku w większej liczbie, wymogli akt Konfederacji (28 stycznia), porządkujący elekcję, ale zmierzający głównie do zapewnienia dysydentom (tak po raz pierwszy nazwali się różnowiercy) zupełnego spokoju religijnego. Przeciw Konfederacji tej zaprotestował prymas i wszyscy biskupi z wyjątkiem krakowskiego, Fr. Krasieńskiego“.

Rzeczywistość jednak przeczy takiemu pogładowi na akt Konfederacji, jak to wykazał Budka, przedrukowując z ksiąg grodu krakowskiego, przechowywanych w Archiwum Ziemiem w Krakowie, pełną formę aktu Konfederacji wraz z podpisami.²⁾

Przypuśćmy bowiem nawet, że może obliczenia Budki, stwierdzające, że na 98 osób, które podpisały akt Konfederacji, 41 należy zaliczyć do obozu katolickiego, są niepewne. Możliwe to jest wobec tego, że brak nam dokładnego spisu szlachty ewangelickiej. Przypuśćmy więc, że liczba ewangelików wśród podpisanych pod aktem

¹⁾ W miejscu poprzednio już wskazanem.

²⁾ *Reformacja w Polsce*. Organ Towarzystwa do badania dziejów reformacji w Polsce. Warszawa 1921. Rocznik I. 314 n. n.

Konfederacji jest znacznie jeszcze większa. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że obok ewangelików akt Konfederacji podpisało również wielu katolików, a wśród nich na pierwszym miejscu położył podpis swój biskup krakowski Franciszek Krasieński.

Ten fakt stwierdzony obala bezsprzecznie mylne mniemanie Szujskiego. Albowiem zachodzi przecież zasadnicza różnica pomiędzy tem, czy ktoś, jak w danym wypadku biskup Krasieński, przeciw Konfederacji nie zaprotestował, jak to utrzymywał Szujski, oraz tem, że podpis jego wyraźnie figuruje pod aktem Konfederacji, z czego wynika, że uznał on akt ten w całej pełni. A wówczas biskup Krasieński oraz ci wszyscy katolicy, których nazwiska figurują pod aktem Konfederacji, podpisami swemi stwierdzają, że i oni wchodzi w poczet tych, o których Konfederacja mówi słowy: „którzy jesteśmy dissidentes de religione“.

Dla ustalenia więc właściwego znaczenia zwrotu „dissidentes de religione“ w akcie Konfederacji z roku 1573 wystarczyło w zupełności zestawienie brzmienia aktu z podpisami pod nim umieszczonemi. Wynika wówczas, że w akcie tym zwrot „dissidentes de religione“ w żadnym wypadku nie oznacza zwolenników reformacji w przeciwieństwie do katolików.

Wynika dalej z takiego zestawienia, że zwrot „dissidentes de religione“ stwierdza jedynie to, o czym akt Konfederacji dwukrotnie jeszcze wspomina, że mianowicie „w Rzeczypospolitej naszej jest dissidium niemałe in causa religionis christianae“, wobec czego też król zobowiązany zostaje przysięgą „pokój popospolity między rozerwanemi i różnemi ludźmi w wierze i nabożeństwie zachowywać“.

Zwrot „którzy jesteśmy dissidentes de religione“ w akcie Konfederacji poprostu stwierdza, że jedność religij w Polsce należy do przeszłości, że obecnie istnieje pod tym względem różność poglądów. Nic więcej.

Dysydentami zaś w znaczeniu Konfederacji, t. j. „rozerwanemi i różnemi ludźmi w wierze i nabożeństwie“ są wszyscy obywatele Rzeczypospolitej. • Dlatego też obowiązują się oni imieniem swoim oraz potomków swoich „pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościołach krwi nie przelewać“ i t. d. Dlatego Konfederacja obowiązek przestrzegania pokoju wkłada również na królów przyszłych.

Począwszy też od Henryka Walezjusza w przysiędze, składanej przez królów spotykamy niezmienny również za Batorego i Zygmunta III zwrot stereotypowy, stwierdzający, że król obowiązuje się

strzec i zachować pokój oraz zgodę pomiędzy „dissidentes de religione“.¹⁾

Zwrot więc „dissidentes de religione“ w przysięgach powyższych również stwierdza jedynie fakt istnienia w Polsce rozbieżności w rzeczach religii, to co Konfederacja z r. 1573 nazwała „dissidium niemałe in causa religionis christianae“, tak iż uważałbym, że najwerniejszym tłumaczeniem tych słów, które oddałoby również właściwe znaczenie przyimka „de“, byłoby: będący różnego (różnego) zdania o religii.

Ale oto począwszy już od Batorego spotykamy również obok pierwotnego zwrotu „dissidentes de religione“, zwrot nieco zmieniony: „dissidentes in religione“, który, jak nam się wydaje, oznacza już pewną ewolucję nazwy „dysydenci“ w kierunku jej znaczenia późniejszego.

W punkcie więc drugim zatwierdzonych przez Batorego artykułów henrycjańskich czytamy w zastosowaniu wprawdzie do Konfederacji z r. 1573, a jednak w zasadniczej z nią różnicy, co następuje: „A iż w tej zacnej Koronie narodu Polskiego, Litewskiego, Ruskiego, Inflanckiego i innych jest nie mało dissidentes in religione, przestrzegając napotym jakich sedycji i tumultów z tej przyczyny rozerwania albo niezgody religii, warowali to sobie niektórzy obywatele Koronni Konfederacją osobliwą, że w tej mierze in causa religionis mają w pokoju być zachowani, którą My im obiecujemy trzymać w cale czasy wiecznemi“.²⁾

Zastosowanie się postanowienia tego do Konfederacji z r. 1573 jest zupełnie wyraźne. A jednak pomiędzy aktami temi zachodzi różnica zasadnicza, skoro obietnica królewska dotyczy obecnie tylko „niektórych obywateli“, i skoro — co w naszej materji ważniejsze jest — zwrot w Konfederacji: „jest dissidium niemałe in causa religionis christianae“ zmieniono obecnie na: „jest nie mało dissidentes in religione“, odnosząc zwrot ten do „niektórych obywateli“. Tam więc stwierdza się fakt istnienia rozbieżności zdań w sprawie religii, tu stwierdzone zostaje istnienie w Polsce obywateli „różniących się w religii“, w łonie *jednej* religii, wyjaśniłbym bliżej zwrot ten, mając na myśli znane dążenie Batorego do przywrócenia w Polsce, mimo narazie istniejących różnic, jednej religii dla wszystkich, choć

¹⁾ Wszędzie w tych przysięgach (Vol. leg. II, 135; II, 148; II, 246) czytamy: „pacem et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor, manutenebo, nec ullo modo vel jurisdictione nostra, vel officiorum nostrorum et statuum quorumvis autoritate quempiam affici, opprimique causa religionis permittam, nec ipse afficiam nec opprimam“.

²⁾ Vol. leg. II, 150.

przecież król wyraźnie brzydził się wszelkiego w tej mierze gwałtu nad sumieniami.

Lecz jakichto obywateli określono tu zwrotem „dissidentes in religione“? Nie koniecznie nazwano tak zwolenników reformacji jedynie, i owszem wydaje mi się, iż w myśl Batorego oraz jego tendencyj unifikacyjnych nazwa „dissidentes in religione“ obejmowała również prawosławnych.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że już za Batorego odczuwano pewną różnicę pomiędzy zwrotami „dissidentes de religione“ i „dissidentes in religione“. Najwyraźniej świadczy o tem dokument, w którym obok siebie spotykamy te dwa zwroty. Jesteśmy przytem w tem szczęśliwem położeniu, że dokument ów posiadamy nietylko w języku łacińskim, ale też w spólczesnych tłumaczeniach na język polski oraz niemiecki, co niewątpliwie ułatwia nam określenie właściwego znaczenia wspomnianych zwrotów tak do siebie podobnych, a jednak różnych. Dokumentem powyższym jest edykt Batorego, skierowany do starosty lidzkiego, wojskiego i namiestnika wileńskiego Jana Abramowicza, datowany „z obozu Naszego pod Pskowem Miesiąca Septembra 30 dnia Roku 1581“, a zajmujący się sprawą religijnych zaburzeń wileńskich dnia 27 tegoż miesiąca.¹⁾

Jakże więc przedstawia się nam zagadnienie nasze na podstawie owego edyktu Batorego?

Decydujące zdanie wspomnianego edyktu Batorego brzmi: „Quia vero Deus praedixit, fore, ut in extrema mundi aetate necessario futura sint scandala atque haereses, proinde neminem cogi ad fidem sustinemus, sed tenore juramenti a nobis omnibus ordinibus Regni Poloniae et M. D. Lithuaniae in Coronatione Nostra feliciter praestiti, de pace inter Dissidentes de Religione tuenda et manutenenda hanc da-

¹⁾ Edykt powyższy w języku łacińskim przytacza Friese *Beyträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Litthauen*, T. II, cz. II, 147. n. n., podaje przytem datę jego 26 września 1581 roku. Polski tekst edyktu podaje Łukasiewicz *Dzieje kościoła wyznania helweckiego w Litwie* T. II, 114, n. n., również podając datę 26 września 1581 roku, choć tekst jego pozatem jednobrzmiący jest z końcowym, lecz dla nas najważniejszym fragmentem edyktu, zachowanego w druku wileńskim z roku 1582 (unikat opisany przezemnie w „Reformacji w Polsce“ rocz. III str. 271 n. n.), gdzie jednak list datowany jest „Miesiąca Septembra 30. dnia Roku MDLXXXI“. Że tu właśnie zachowano nam datę właściwą, to wynika stąd, iż w owym druku wileńskim dzień zaburzeń wileńskich określono: „Roku 1581. 27 Septembris na dzień jako zową S. Stanisława“. — Wreszcie niemiecki tekst wspomnianego edyktu, również datowany 30 września 1581 roku, który posiadam dzięki uprzejmości D-ra Celichowskiego, cytuję według druku z roku 1582 (T. Wierzbowski *Bibliographia Polonica* XV ac XVI sc. T. III, 157 Nr. 2710), znajdującego się w bibliotece Kórnickiej.

tae fidei Obligationem semper ante oculos habemus, conscientiam uniuscuiusque iudicio summi Dei committentes, et non solum vi officii Nostri ad tuendam pacem in Religione nobis ab omnibus ordinibus incltyti Regni commissi, sed et vigore antiquae consuetudinis in hoc Regno Dissidentes in Religione toleramus et tuemur“.

Różnica więc polega tu na tem, że tam, gdzie mowa o przysiędze króla, używa się stereotypowego, ustalonego już zwrotu „dissidentes de religione“, gdy tymczasem w końcu zdania, gdzie mowa o starodawnym zwyczaju, obowiązującym w Polsce w stosunku do osób inaczey wierzących, używa się zwrotu „dissidentes in religione“.

Jak wówczas pojmwano zwroty powyższe, o tym wyraźnie świadczy współczesny tekst polski wspomnianego edyktu. Czytamy tam: „Lecz, iż Pan Bóg to przepowiedział, że pogorszenia być muszą wieku ostatniego tego świata, przeto my nikogo gwałtem do wiary cisnąć nie chcemy, ale wedle poprzysiężenia naszego wszystkim stanom tak Korony Polskiej, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego na koronacji naszej szczęśliwie uczynionego: Pacem inter Dissidentes de religione tueri et manutenere, to jest, pokój między różnemi w wierze chcąc zachować i onego bronić, i tę powinność przysięgi naszej chcąc zawsze przed oczyma mieć, a sumienie w wierze każdego spuszczać na sąd Pana Boga wszechmogącego, gdyż nie jedno za takim obowiązkiem naszym zachowanie obrony i spokoju w Religji, na osobę naszą Królewską od wszystkich stanów obojogo Państwa włożonego, ale też i za starodawnym zwyczajem tego Państwa różnych w wierze ludzi w ich nabożeństwie cierpiemy“.

Tu różnica w pojmwaniu zwrotów „dissidentes de religione“ oraz „dissidentes in religione“ występuje już daleko wyraźniej, świadcząc zarazem, jak szybko zwrot o konieczności strzeżenia i zachowania pokoju pomiędzy „dissidentes de religione“ stał się wprost zwrotem stereotypowym, skoro obok tłumaczenia polskiego przytoczono również stereotypowy już zwrot łaciński, nie przestrzegając nawet brzmienia łacińskiego oryginału edyktu. Jeśli bowiem w pierwszym przypadku, tłumacząc „dissidentes de religione“ używa się zwrotu ogólnikowego o pokoju „między różnemi w wierze“, co, jak i Konfederacja z roku 1573, stwierdza jedynie fakt istnienia w Polsce rozbieżności w wierzeniach religijnych, — końcowy zwrot „dissidentes in religione“ oddano słowy: „różnych w wierze ludzi“, stwierdzając tem, jakośmy to widzieli już i powyżej, że mowa tu o „obywatelach niektórych“, którzy w wierzeniach swych religijnych różnią się od tych, po których stronie stał sam król. Tam więc mamy do czynienia w faktem, który chcąc, nie chcąc trzeba było uznać, tu z ludźmi, — tam wobec tego chodzi o zachowanie i obronę koniecznego pokoju we-

wewnętrznego, tu już tylko o swego rodzaju tolerancję, „cierpienie“ tych, którzy są „dissidentes in religione“, którzy wprawdzie różnią się od innych, niemniej jednak przebywają w łonie religii.

Zaznaczona tu różnica niemniej wyraźnie uwydatnia się w niemieckim tłumaczeniu wspomnianego edyktu. I tu również „dissidentes de religione“ ogólnikowo zupełnie oddano słowy: „fried und einigkeit unter den zwistigen der Religion“, gdy tymczasem w tłumaczeniu końcowego zwrotu edyktu powiedziano: „Wir auch demzufolge, alte hergebrachte dieses Reichs unterschiedliche meinungen, und nicht einstimmige leuth, inn der Religion, inn ihrem Glauben und andacht biss daher geduldet und gelitten“. Tłumaczenie to błędne wprawdzie w pierwszej swej części, gdzie zamiast o „starodawnym zwyczaju tego Państwa“ mówi o „alte hergebrachte dieses Reichs unterschiedliche meinungen“, niemniej w najważniejszej dla nas części, zgodnie też z tekstem polskim, stwierdza, iż pod „dissidentes in religione“ rozumiano nie fakt istnienia rozbieżności, lecz obywateli różniących się w wierzeniach od ogółu, których też z tego powodu „tolerowano i cierpiano“.

Jeśli więc w przeciwieństwie do zwrotu „dissidentes de religione“ nowowprowadzony zwrot „dissidentes in religione“ oznaczał „różnych w wierze ludzi“, na co zresztą wskazuje również przytoczone powyżej „litterae confirmationis articulorum Henrico Regi antea oblatorum“, wówczas na podstawie wyżej wspomnianego edyktu Batorego stwierdzić możemy z całą pewnością, że pod „dissidentes in religione“ rozumiano wszystkich, którzy stali poza wyznaniem króla, poza rzymskim katolicyzmem. Nie tylko więc ewangelików różnych odcieni, złączonych Ugodą Sandomierską, nie tylko t. zw. pińczowian, ale również wyznawców kościoła wschodniego, prawosławnych. Najwyraźniej świadczy o tem zwrot o „starodawnym zwyczaju tego Państwa“ cierpienia różnych w wierze ludzi w ich nabożeństwie. Albowiem o „starodawnym“ pod tym względem zwyczaju w stosunku do zwolenników reformacji, co w żadnym wypadku nie można było mówić za Batorego, w kilkadziesiąt zaledwie lat po pierwszych przejawach reformacji w Polsce, które przytem za Zygmunta I bynajmniej nie były cierpiane. Natomiast usprawiedliwione i zrozumiałe będzie podkreślenie „antiquae consuetudinis“, „starodawnego zwyczaju“ i to zwłaszcza w edyktie, traktującym o stosunkach na Litwie, skoro przyjmujemy pod uwagę, że tu z dawien dawna obok wyznawców rzymskiego katolicyzmu istnieli również wyznawcy kościoła wschodniego, prawosławni.

Słowem wydaje mi się być rzeczą stwierdzoną, że począwszy od Batorego używano w Polsce określenia „dissidentes in religione“ dla

wszystkich nie należących do wyznania rzymsko-katolickiego. A wprowadzenie tego określenia właśnie za Batorego w dostatecznej mierze tłumaczy dążenie jego do przywrócenia w Polsce jedności religijnej, a w każdym razie dążenie do uprzywilejowania rzymskiego katolicyzmu, o czym świadczy jego „*Litterae confirmationis generalis*“. W dokumencie tym z roku 1576 po raz pierwszy znajdujemy bardzo charakterystyczne podkreślenie praw i przywilejów kościoła rzymsko-katolickiego tej treści: „To zaś iż powyżej tym listem zatwierdziłiśmy przywileje i wolności kościoła, to nie chcemy, aby w czymkolwiek ujmowało artykułowi przysięgi, że mianowicie strzec i przestrzegać będziemy pokoju i zgody pomiędzy będącemi różnego zdania o religji i t. d., którego to artykułu przyrzekamy i obiecujemy przestrzegać stale, silnie, niewzruszenie oraz skutecznie“.¹⁾ Omówienie to, które odtąd spotykamy częściej, tem bardziej jest charakterystyczne, że dawny zwrot ogólnikowy o zatwierdzeniu między innymi przywilejów kościoła, na co omówienie powyższe zwraca uwagę, niczem za Batorego nie uległ zmianie w porównaniu z przeszłością, i owszem zachował on brzmienie identyczne z tem, które spotykamy też w przysiędze Henryka Walezjusza z r. 1573. Omówienie wyżej przytoczone wyraźnie też świadczy już o uprzywilejowaniu rzymskiego katolicyzmu w porównaniu z innymi wyznaniem. I zrozumiałe to jest w owych czasach. Katolicyzm był wyznaniem panującego, a wobec tego zgodnie z poglądami ówczesnymi przysługiwały mu pewne większe uprawnienia.

Jeśli więc Konfederacja z roku 1573, mówiąc o „*dissidentes de religione*“ podkreślała bezwzględna równość wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, gdyż wszyscy oni byli „*dissidentes de religione*“, obecnie za Batorego „*dissidentes in religione*“ nie korzystają już z tej równości wszystkich obywateli, albowiem „przywileje, wolności duchowne“, jak konstytucje sejmu koronacyjnego 1576 roku tłumaczą „*privilegia, libertates ecclesiasticas*“ ich nie dotyczą. Więcej, jak świadczy już edykt z roku 1581, „*dissidentes in religione*“ są tylko cierpiani.

Za Batorego więc obywatele Polski już dzielą się na wyznawców rzymskiego katolicyzmu oraz „*dissidentes in religione*“, przyczem określenie to obejmuje teraz wszystkich pozostałych obywateli. To szerokie jeszcze, choć ograniczone już w porównaniu z rokiem 1573, pojmowanie słowa „*dissidentes*“ dopiero w dalszym ciągu dziejów miało ulec znów stopniowemu, coraz większemu zacieśnieniu.

Stan rzeczy, który poznaliśmy za Batorego, w niczem nie uległ

¹⁾ Vol. leg. II, 154; II, 158; II, 250. i t. d. częścię.

zmianie po śmierci króla, podczas bezkrólewia. Doszło wprawdzie do tumultów, co między innymi znalazło swój wyraz w akcie Konfederacji generalnej warszawskiej z roku 1587, która, przyznając się do Konfederacji *inter dissidentes de religione*, odczuwa jednak potrzebę jej „umocnienia i ekscesów poprawy“, odkładając to jednak do sejmiku elekcyjnego¹⁾. Poza tym we wszystkich aktach w okresie bezkrólewia zachowano dotychczasową utartą już terminologię, zgodną z aktem Konstytucji z roku 1573.²⁾

Nie ulegają również zmianie teksty przysięgi, wykonanej przez Zygmunta III w Krakowie podczas koronacji dnia 28 grudnia 1587 r., potwierdzenia praw i przywilejów oraz paktów konwentów, przyczem w tych ostatnich zgodnie z uchwałą konfederacji z roku 1587, zapewniano dochodzenie w sprawie tumultów.³⁾

Ale oto już w miesiąc później, w recesie Sejmu Koronacyjnego z dnia 30 stycznia 1588 roku, dostrzegamy zmianę, narazie zdawałoby się nic nie znaczącą, z której jednak następnie wyciągnięto bardzo daleko idące wnioski.

W wspomnianym recesie czytamy: „Jakośmy Konfederacją a w niej pokój *inter dissidentes in religione christiana*, pierwiej w Oliwie, a potym tu na Koronacji naszej trzymać i onego bronić przysięgli, takeśmy byli i jesteśmy na tym: jakoby i proces, egzekucja *utriquer parti serviens*, przeciwko gwałtownikom tego pokoju była dostatecznie postanowiona“. Dalej przytoczone są powody odłożenia tej sprawy do sejmiku przyszłego, przyczem złożono przyrzeczenie pilnej dbałości o to, „jakoby tak ten proces i egzekucja *utriquer parti serviens*, którąby wszystkie ekscesy jakokółwiek tego to pokoju *inter dissidentes in religione christiana* zachowanie wzruszające, tak przedtym, jako i po koronacji naszej przypadające, severe uhamowane i karane były“.⁴⁾

Zmiana, z którą tu po raz pierwszy się spotykamy, i która odtąd stale niemal używana będzie w konfederacjach, w przysięgach królewskich i t. p. aktach, polega na tem, że do terminów „*dissidentes de religione*“ lub „*dissidentes in religione*“ dodano bliższe określenie „*christiana*“. Narazie jednak nie dostrzegamy konsekwencji, które później dopiero wyciągnięto z tego pozornie tak niewinnego dodatku w stosunku do t. zw. arjan. Jako też za Zygmunta III nie występuje jeszcze na jaw inne zacieśnienie nazwy dysydenci, choć również wzięło ono początek swój za panowania „wychowanka jezuitów“. Mam

1) Vol. leg. II, 228.

2) Vol. leg. II, 223, 226, 228, 237, 243.

3) Vol. leg. II, 246, 248, 250.

4) Vol. leg. II, 269 n.

na myśli stosowanie nazwy „*dissidentes in religione christiana*“ już tylko do kierunków religijnych, w większym lub mniejszym stopniu z ruchem reformacyjnym, przy zupełnem już wyeliminowaniu prawosławnych, „religji greckiej“.

Fakt ten niewątpliwie pozostaje w związku z Unją Brzeską, gdy znaczna część wyznawców religji greckiej połączyła się z kościołem rzymsko-katolickim, co w dobie wszechwładnych wpływów zakonu Jezusowego z natury rzeczy pociągnęło za sobą uszczuplenie praw przeciwników unji, później nazwanych dyzunitami.

Wszystko to przygotowane już za panowania Zygmunta III występuje na jaw w całej pełni w aktach bezkrólewia bezpośrednio po śmierci króla, świadcząc zarazem w sposób nader wymowny o tem, jakim przeobrażeniom uległy w Polsce stosunki między-wyznaniowe za panowania pierwszego z Wazów.

Tak więc z aktu Konfederacji Generalnej z roku 1632 wynika zupełnie wyraźnie, że nazwę dysydyntów zacieśniono obecnie o tyle już, że stosuje się ją wyłącznie już tylko do zwolenników reformacji, po raz pierwszy bowiem obok dysydyntów Konfederacja wspomina również o religji greckiej, wyraźną czyniąc różnicę pomiędzy wyznawcami jej oraz dysydyntami. Pozatem z Konfederacji wynika, że w samej nazwie dysydyntów tkwi obecnie pewne ograniczenie praw religijnych, które w pełni przysługują jedynie kościołowi rzymsko-katolickiemu.

Aby wykazać nowe obecnie stworzone warunki wystarczy przytoczyć z Konfederacji z r. 1632 ustęp, który w pewnem zastosowaniu wprowadzie do pierwowzoru, a jednak zasadniczo odmiennie od Konstytucji z r. 1573 stanowi, „aby pokój pospolity z żadnej okazji wzruszony nie był, warujemy to *dissidentibus in religione christiana*, że wszelaki pokój między sobą my i potomkowie nasi *sub fide, honore et conscientiis nostris* zachowamy: dla takowej różnicy w wierze krwi nie rozlewając, ani się do żadnych sądów względem tejże różnicy pociągając, ani się penując *confiscatione bonorum*“ i t. d. w zastosowaniu do pierwowzoru.¹⁾

Tu już mowy niema o równości wszystkich tych, którzy w myśl Konfederacji z roku 1573 byli „*dissidentes de religione*“, różnego zdania o religji. Tu większość waruje prawa mniejszości, rzymscy katolicy — dysydyntom, wobec czego też okazała się potrzeba wyszczególnienia niektórych praw, które za panowania Zygmunta III nieraz były naruszane, a których nie zdołała również zabezpieczyć na przyszłość Konfederacja obecna, albowiem usposobienie obywa-

¹⁾ Vol. leg. III, 345 n.

teli w Polsce pod wpływem jezuitów radykalnej już uległo zmianie. A samo prawo pisane nigdy nie zabezpieczy pokoju religijnego, jeśli obywatele sami nie są przekonani o zbawienności tego pokoju, lecz są rozfanatyzowani, jak to u nas było począwszy od Zygmunta III.

To też nie wiele pomogło, że w tejże Konfederacji zawarowano zwolennikom reformacji w związku z głośną sprawą Bolestraszyckiego, „aby dekreta Tribunalitia Regni et M. D. Lit., które vim legis sapiunt, contra securitatem et pacem dissidentium lata in quolibet Officio, in executionem przywiedzione nie były“.... „także mandaty wszystkie, pacem inter dissidentes wzruszające, w kancelarji za K. I. M. ś. pamięci wydane, żadnej nie mają mieć mocy, i napotym wydawane nie będą“.¹⁾

A dalsze w tej Konfederacji rzekome zabezpieczenia praw wprost już zawierają wyraźne ich ograniczenie w stosunku do dysydentów. Faktycznem bowiem ograniczeniem praw dotychczasowych jest postanowienie Konfederacji, że „w miastach królewskich, gdzie in praesenti w zborach od siebie na to erygowanych publicum religionis exercitium mają dissidentes, tam je i napotym, tali jako teraz usu, mieć mogą. A gdzie zborów teraz wyłączonych na to nie mają, tam ich ad evitandos tumultus erygować nie będą: wszakże nabożeństwa swego prywatnego w domach prywatnych ludzie przejeżdżający bezpiecznie zażywać mogą“. A dalej, powołując się na Konstytucję contra violatores securitatis publicae, Konfederacja z pewnemi wprawdzie wyjątkami zabezpiecza dysydentów i stanowi, że „sprawy violatae securitatis dissidentium a quacunq[ue] persona cuiusvis conditionis nie inter causas terminorum factorum, ale we czwartki ex speciali registro inter causas recentium criminum sądzone być mają. Oprócz gdyby persona more spiritualis i tam praevia inquisitione iudicari. Ministrowie też in religione dissidentium, gdyby od kogo ex quacunq[ue] occasione pozwani byli, nie mają mieć forum, tylko in officio saeculari competenti, ratione quarumvis rerum et injuriarum: a in causis ex ipsorum actoratu forum citati competens sequi mają, y tam krzywd swoich dochodzić“.²⁾

Przytoczyłem obszernie te postanowienia, które odtąd bez zmiany niemal powtarzają się w Konfederacjach następnych z lat 1648, 1668 i 1674³⁾, poczem w dalszych już Konfederacjach ograniczono się do ogólnikowego jedynie ich wymienienia³⁾, bo też Konfederacja nazwę „dissidentes“ bez wszelkiego bliższego określenia stosuje wy-

¹⁾ Vol. leg. III, 346.

²⁾ Vol. leg. IV, 74 nn, 482 n, V, 110 n.

³⁾ Vol. leg. V, 408 n.

rażnie zupełnie do zwolenników reformacji, i tylko do nich. Oddzielnie zupełnie Konfederacja ta po raz pierwszy traktuje o „religii greckiej“¹⁾, wyraźnie świadcząc tem, że obecnie czyniono różnicę pomiędzy wyznawcami jej oraz „dissidentes“. Odtąd też spotykamy się z postanowieniami o „religii greckiej“ zarówno w konstytucjach sejmowych²⁾, jako też w następnych konfederacjach generalnych.

Ale obszernie postanowienia Konfederacji z roku 1632 świadczą o innym jeszcze szczególe. Nazwa „dissidentes“, używana tu w stosunku do zwolenników reformacji, najwyraźniej zawiera już w sobie pewne ograniczenia praw wyznaniowych, które w całej pełni przysługują jedynie wyznaniu rzymsko-katolickiemu. Ono bowiem, od Batorego począwszy, zdobywa sobie coraz większe uprawnienia, aż wreszcie staje się wyznaniem jedynie niemal w Polsce uprawnionem, co znów sprowadza ze sobą stopniowe ograniczenia praw wszystkich innych wyznań.

Przekonamy się o tem jeszcze podczas bezkrólewia obecnego, gdy w paktach konwentach w artykule stwierdzającym, że „w tej zacnej Koronie narodu Polskiego, Ruskiego i Państw do nich należących jest niemało dissidentes in religione christiana“, i warującym, że „ma być pokój inter dissidentes de religione christiana zachowany, który my obiecujemy trzymać wcale czasy wiecznemi, non obstantibus quibusdam protestationibus, przeciwko tej Konfederacji, po tejże konwokacji uczynionych“, dodano po raz pierwszy krótkie, lecz wymowne zastrzeżenie: „salvis juribus Ecclesiae Catholicae Romanae“³⁾, zastrzeżenie, które odtąd stale się powtarza, i które wszelkie prawa, przysługujące wyznawcom innych religij, faktycznie czyni zależne od zgody przedstawicieli kościoła rzymsko-katolickiego, który jedynie pełnię posiada praw.

Zastrzeżenie umieszczone w paktach konwentach, natychmiast też znalazło swój wyraz w przysiędze Władysława IV, w potwierdzeniu jej oraz w potwierdzeniu praw i przywilejów. Wszędzie tu, odstępując od dotychczasowego brzmienia tych aktów, specjalnie podkreślono prawa kościołów rzymsko-katolickich.⁴⁾

¹⁾ Vol. leg. III, 350.

²⁾ Sejm. 1635 r. Vol. leg. III, 407; Sejm. 1638 r. Vol. leg. III, 443

³⁾ Vol. leg. III, 362.

⁴⁾ Tak więc w przysiędze (Vol. leg. III, 367 i 369) po stereotypowych słowach gólnych „ecclesiasticas et saeculares“ dodano słowa „Ecclesiis Catholicis Romanis“, w potwierdzeniu zaś praw (Vol. leg. III, 371) również zmieniono brzmienie dotychczasowe, wymieniając specjalnie kościół rzymsko-katolicki, choć wskazano i na to, że nie „powinno“ to umniejszyć praw kościołów greckich, ani nadwyrężyć pokoju i zgody inter dissidentes de religione.

Słowem przy wstąpieniu na tron Władysława IV nazwa „dissidentes“ lub „dissidentes in religione christiana“ oznaczała wyłącznie już zwolenników reformacji w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc obejmowała również wszelkie odłamy drobniejsze, tak liczne wśród „braci polskich“. Nazwa ta stawiała zwolenników reformacji, jako ograniczonych w prawach wyznaniowych, w przeciwieństwie do cieszących się pełnią praw wyznawców rzymskiego katolicyzmu, i tem może tłumaczy się pełne rezerwy stanowisko ewangelików wobec narzuconej im nazwy dysydentów.

Ale, jakom rzekł, pisane prawo nigdy nie zabezpieczy pokoju religijnego, to też mimo, iż według potwierdzenia praw, uprzywilejowane stanowisko kościoła rzymsko-katolickiego „nie powinno było“ naruszyć zgody i pokoju pomiędzy będącemi różnego zdania o religji, za panowania Władysława IV doszło już do zburzenia Rakowa, sławnej siedziby t. zw. arjan, co było przygrywką niejako do ostatecznego wypędzenia ich z Polski za następnego już panowania Jana Kazimierza. Nim jednak dojść mogło do tej ostateczności trzeba było wprzód wyeliminować arjan z pośród dysydentów, których bądź co bądź broniły prawa Rzeczypospolitej. Trzeba więc było w dalszym ciągu zacieśnić dotychczasowe znaczenie nazwy dysydenci.

Proces ten zaobserwować można w okresie bezkrólewia po śmierci Władysława IV. Teraz też przekonawszy się, że nie bez celu pewnego dodano owo pozornie niewinne określenie „christiana“ do pierwotnego „dissidentes de“ lub „in religione“, co wszak początek swój wzięło za Zygmunta III, aby utrwalić się zupełnie już za jego następcy.

Jeszcze wprawdzie nie uległy pod tym względem zmianie zasadnicze akty w okresie bezkrólewia, ani też akty bezpośrednio po wyborze Jana Kazimierza. Zarówno więc konfederacja generalna z roku 1648, jako też pakta konwenta oraz przysięgi królewskie i potwierdzenie praw¹⁾ zasadniczo nie różnią się od brzmienia tychże dokumentów z roku 1632.

Brzmienie pozostało to samo, słowom jednak nadawano inne znaczenie, zacieśniając znaczenie utartej już nazwy „dissidentes“ jedynie do tych zwolenników reformacji, którzy ongi stanęli do Ugody Sandomierskiej. Arjanie w przyszłości mają być wyjęci z pod wspólnego dotychczas dla wszystkich zwolenników reformacji miana „dissidentes“. Świadczą o tem podpisy konfederacji, zawierające protestacje i reprotestacje, świadczy przedewszystkiem deklaracja podana do aktów grodzkich warszawskich dnia 1 sierpnia 1648 roku przez

1) Vol. leg. IV, 74 n., 93, 98, 118 i 119.

prymasa Macieja Łubieńskiego, szereg biskupów, senatorów i posłów tej treści:

„Iż nie chcemy w niczym poruszać pokoju terażniejszego wewnętrznego między nami, na konwokacji dnia dzisiejszego zawartego per articulum de causa dissidii in religione christiana scriptum postanowionego. Aby jednak z tego postanowienia nie dała się okazać do wnoszenia w Państwie Rzeczypospolitej albo do okrywania wniesionych sekt jakich inszych, w wierze o Bogu jednym we trzech osobach z nami i inszemi, którym pokój ten służy, nie zgadzających się; owszem przedwieczne i jednoż z Bogiem Ojcem Syna Bożego Jezusa Chrystusa Bóstwo bluźniących, i z niego tegoż Pana i Zbawiciela naszego sromotnie zdzierających: jakowi są Arjanie, Nowochrześciany i Sabbatystowie i insi tym podobni bezbożni sektarze, — deklarujemy to in facie Reipublicae totius et omnium ordinum et M. D. L. consensu palam, publice, solemniter, iterum atque iterum oświadczając się i protestując, że pod temi obowiązkami naszemi jakośmy nie mieli nigdy intencji takich sekt wyżej wyrażonych i inszych Trójcę Przenajświętszą bluźniących, jakichkolwiek imion byli, zawierać, tak i teraz nie chcemy; *gdyż ci nie mogą pod imieniem Religionis Christianae censeri*, którzy Chrystusa Pana za równego Bogu Ojcu w Bóstwie Syna nie przyznawają, i któremi się inni wszyscy Dissidentes, jedność Bóstwa w Trójcy Przenajświętszej równo z nami wierzący, słusznie brzydzą, i na to się rękami naszemi podpisujemy“.¹⁾

Deklaracją powyższą przygotowany został grunt, aby część conajmniej dotychczasowych „dissidentes“ pozbawić wszelkiej opieki prawa, co w dziesięć lat później umożliwiło już konstytucję sejmową, wypędzając arjan z granic Polski. Ale deklaracja ta a zwłaszcza zwrot w niej: „ci nie mogą pod imieniem Religionis Christianae censeri, którzy Chrystusa Pana za równego Bogu Ojcu w Bóstwie Syna nie przyznawają“ wydaje mi się świadczyć również o tem, że dodanie określenia „christiana“ do „dissidentes in religiane“ bynajmniej nie było rzeczą przypadku. W ten sposób przygotowano dawno już zamierzony cios, skierowany przeciwko „braciom polskim“.

Obecnie więc więcej jeszcze zacieśniona nazwa „dissidentes“ oznacza już tylko ewangelików kierunku wittenberskiego oraz genewskiego jako też nielicznych w Polsce braci czeskich, którzy wszyscy złączeni byli Ugodą Sandomierską. Widać to z pierwszych chociażby słów Konstytucji o arjanach z roku 1658: „Lubo zawsze sekcje arjań-

¹⁾ *Prawa y Wolności Dyssydentom w nabożeństwie Chrześcijańskim w Koronie Polskiej y w W. X. Litewskim służące...* w Warszawie 1791. Nakładem i Drukiem Michała Grölla, 66, 67.

skiej albo jako ją niektórzy zowią nowochrześcijańskiej w Państwach naszych być i krzewić się prawo pospolite nie pozwalało...” O takim zakazie dotychczas ani mowy być nie mogło, boć *pax dissidentium* obejmowała obok innych zwolenników reformacji również t. zw. arjan.

Rezultat jednak deklaracji z roku 1648 widoczny jest zupełnie już wyraźnie w konfederacji generalnej z roku 1668 po abdykacji Jana Kazimierza. Albowiem wymienia ona obok „*dissidentes*” oraz „Religji Greckiej tak Unji, jako Disunji” po raz pierwszy arjan, jako odrębną grupę wyznaniową. Mamy więc tu do czynienia z objawem podobnym jak ongi w konfederacji z roku 1632, w której po raz pierwszy obok „*dissidentes*” wspomniano o religji greckiej wówczas, gdy do niej przestano stosować ogólną poprzednio nazwę „*dissidentes*”.

Ale konfederacja z roku 1668 i pod innym jeszcze względem świadczy nam o ewolucji nazwy dysydenci. W niej bowiem, choć w postanowieniach o „*dissidentes*” zgadza się ona w zupełności z konfederacją z roku 1648, znajdujemy drobne uzupełnienie, dotyczące ograniczenia praw dysydentów w Księstwie Mazowieckiem. I tu otóż, o ile udało mi się stwierdzić, użyto po raz pierwszy dotychczasowej nazwy łacińskiej w brzmieniu polskim, stanowiąc, że „nabożeństwa swęgo Panowie *dissydenci* w gospodach i na akty publiczne lub na sprawy swoje i sądowe realne przyjeżdżający i przy dworze Pańskim się bawiący (*exclusis* jednak *plebeiorum servitoratibus*) bez schadzek, kazań i śpiewania zażywać bezpiecznie mogą”.¹⁾

Tak więc właściwe dzieje rozwoju nazwy „dysydenci” tu dobiegają już końca swęgo, chyba że wspomnę jeszcze o konfederacji z roku 1696, w której w związku z reasumcją poprzednich konfederacyj o dysydentach wyraźnie już powiedziano: „Arjanie zaś i apostatae, ani Kwakierowie, ani Menonistae pod tę konfederację podszywać się nie mają”²⁾, poczem w paktach konwentach ustalono, iż „wszystkie prawa i statuta contra Arianos ferowane na nich (t. j. na menonitów, nowochrześcijańców i kwaków) reassumujemy”.³⁾

Postanowienia te tem bardziej godne są uwagi, gdyż przecież nigdy nie było mowy o tem, aby menonici lub kwarkowie zaprzeczali dogmatowi Trójcy, co ongi wytknięto arjanom i użyto jako pretekst, aby pozbawić ich praw zawarowanych dysydentom. Obecnie więc w dobie gdy kwakrowie opuścili Anglję, około 1680 roku, i gdy wieść o ruchu tym widocznie dotarła do Polski również, chodziło o to, aby nazwy dysydentów nie rozszerzono czasami na ten nowopowstały od-

¹⁾ Vol. leg. IV, 484.

²⁾ Vol. leg. V, 408.

³⁾ Vol. leg. VI, 15.

łam religijny, jako też na dawniej już znanych menonitów. Znaczenie nazwy dysydyntów, która w Polsce bądź co bądź dawała pewne uprawnienia, mogło być zacieśnione, nigdy zaś rozszerzone.

W końcu też wieku XVII znaczenie nazwy dysydenci ostatecznie zostało ustalone i w dalszym ciągu nie ulega już zmianom. W wieku zaś XVIII nazwa ta zdobywa sobie w Polsce coraz więcej prawo obywatelstwa, skoro coraz częściej spotykamy obecnie polskie jej brzmienie „dysydenci“ zamiast dotychczas za nielicznymi wyjątkami niemal powszechnie używanego brzmienia łacińskiego „dissidentes“.

Skoro jednak mowa o prawie obywatelstwa, które w Polsce stopniowo zyskuje nazwa „dysydenci“, należy uczynić pewne zastrzeżenie. Mianowicie nazwa ta, narzucona z biegiem czasu ewangelikom przez większość katolicką, przez ewangelików zawsze traktowana była z pewną daleko idącą rezerwą. Ewangelicy poprostu unikali jej, jak gdyby odczuwając, że przez używanie nazwy, która wbrew pierwotnemu znaczeniu już w wieku XVII oznaczała pewne upośledzenie zwolenników reformacji w stosunku do wyznawców rzymskiego katolicyzmu, sankcjonowałyby ograniczenie praw swoich, przeciwko czemu zawsze jednak protestowali. A jak słuszne były ich pod tym względem obawy dowodzi fakt, iż rzeczywiście wraz z ostatecznym ustaleniem się nazwy „dysydenci“ rozpoczyna się okres coraz większego ograniczania praw ich nie tylko już wyznaniowych, ale też obywatelskich.

Protesty wobec tego nie ustawały. A najwidoczniej wskazywano w nich i na to, że jednak nazwa „dysydenci“ pierwotnie inne miała znaczenie, skoro traktat, zajmujący się uregulowaniem stosunków wyznaniowych w Polsce, zatwierdzony przez sejm 1768 roku między innymi stwierdza: ¹⁾

„Prawo fundamentalne roku 1573 i forma przysięgi wszystkich Królów Polskich aż do naszych czasów pokazuje jawnie, że to imię *dissidentes* równie wszystkim religijom chrześcijańskim służy, przeciw uważając, iż to w zwyczaj *od niejakięgo czasu* (ab aliquo tempore) weszło, że którzy nie są katolicy rzymscy dysydyntów nazwisko mają, ustanawiamy, ażeby od tego czasu (nie derogując punktom w przysiędze Najjaśniejszych Królów Polskich raz wprowadzonym, nieporuszenie zostawać mającym) osoby Greków Nie - Unitów i dysydyntów rozumiane i nazwane były (statuimus, ut abhinc... Graeci Non-Uniti, et dissidentes sub immediate expresso nomine intelligen-

¹⁾ Vol. leg. VII, 259. Cytując postanowienie to tu i owdzie przytaczam obok tekstu polskiego również równoległy tekst łaciński, zwłaszcza wówczas, gdy tekst polski nie jest zupełnie wyraźny, lub też niezgodny z tekstem łacińskim.

tur, ac eodem nuncupentur¹⁾, serio caventes sub poenis contra convulsos legum sancitis, aby świeckie cujuscunque status et conditionis osoby nie heretykami, odszczepieńcami²⁾, schizmatykami lub Dis - Unitami, ale Grekami Orjentalnemi Nie - Unitami, dysydentami lub Ewangelikami.³⁾ Duchowni greccy Biskupami, Władykami Ewangeliccy według swego urzędu księża, duchownemi, pasterzami czyli Ministrami verbi Divini; domy chwały Bożej greków nie - unitów cerkwiemi Bożemi (templa Divina), dysydentów zaś kościołami (ecclesiae), zborami (caetus), wiara ich nie sekta, nie herezja, ale wiara (fides), religją (religio) czyli konfesją (confessio), tak w publicznych aktach, jako w drukach i pismach tytułowane były“.

Oto faktyczny stan rzeczy, jeśli chodzi o dzieje nazwy „dysydenci“, o ile ustalić go można na podstawie Voluminum legum, któremi w tej pracy wyłącznie niemal się posługiwałem. Zdaję sobie przytem dokładnie sprawę z tego, że Volumina legum bynajmniej nie wyczerpują zagadnienia naszego, choć niewątpliwie posiadają one o tyle znaczenie pierwszorzędne, iż dają nam obraz prawnego kształtowania się stosunków.

Otóż przedstawiany w szkicu niniejszym faktyczny stan rzeczy stwierdza przedewszystkiem, że nazwa „dysydenci“ dla określenia zwolenników reformacji używana była począwszy od wieku XVII, wieku coraz więcej srożącej się reakcji katolickiej. Boć nawet Skarga pod koniec XVI wieku nie zna jeszcze „dysydentów“, lecz „ewangelików“, skoro w czwartym kazaniu sejmowem p. t. „Religja Katolicka zgoda i całość Królestw zatrzymawa“ wymienia pięć stanów, które Korona zawždy miała: „duchowny, senatorski, żołnierski, miejski, oracki albo kmiecy“, aby następnie zwalczać jako zbyteczny stan szósty, o którym mówi: „Teraz stan jakiś się ozywa ewangelików, którzy kupy sobie i zjazdy czynią, do królów poselstwa ślą, tu na sejmie synmi się koronnemi czynią i rządy swoje, i statuta, i prawa stawić myślą“. ⁴⁾ Dopiero w miarę wzmagania się reakcji katolickiej, gdy rzymski katolicyzm coraz więcej czuł się jedynie uprawnionem w Polsce wyznaniem, nazwa dysydentów przylgnęła do ewangelików,

¹⁾ Właściwe tłumaczenie tekstu łacińskiego brzmi: „ustanawiamy, aby odtąd Grecy Nie Umici oraz dysydenci pod bezpośrednio wymienianym imieniem rozumiani byli przez nie byli nazywani“. Tekst i tu nie jest zupełnie wyraźny, gdyż możnaby stąd wnioskować, że miano dysydentów stosowano również do Greków. Wyjaśnienie daje dopiero dalszy ciąg artykułu.

²⁾ Tekst łaciński tego słowa niema. Czytamy tam jedynie: „haeretici, schismatici aut Dis-Uniti“.

³⁾ Tu w tekście polskim opuszczono czasownik „nazywani byli“, którzy łaciński tekst posiada: „vocitentur“.

⁴⁾ „Kazania Sejmowe“. Wydawnictwo „Niwę Polskiej“. Warszawa 1900, 71.

przyczem stopniowo też ograniczone zostały prawa tych, którzy różnili się w wierze od rzymsko-katolickiego ogółu.

Lecz dzieje nazwy „dysydenci“, które niewątpliwie zasługują na bliższe zbadanie na podstawie pozostałych również źródeł, nasuwają nam pewne refleksje o spotykanych zwrotach: „dissidentes de religione“, „dissidentes in religione“ wreszcie „dissidentes in religione christiana“.

Przekonaliśmy się o tem, jakie wnioski prymas Łubieński oraz ci, którzy wraz z nim dnia 1 sierpnia 1648 roku złożyli deklarację swą, wyciągnęli ze zwrotu „dissidentes in religione christiana“, skoro tylko zwrot ten ustalili się był za Władysława IV. Doprowadziło to do wyjęcia z pod opieki prawa licznego odłamu t. zw. arjan. Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że uzupełnienie dawnego zwrotu przez określenie bliższe „christiana“, po raz pierwszy spotykane za Zygmunta III, spowodowane zostało przez tych, którzy wówczas już nie tylko na króla wywierali wpływ decydujący, a którzy zawsze mistrzami byli w subtelnych dystynkcjach i w przewidywaniu na daleką nawet metę, stosując do tego całe postępowanie swoje. Jeśliby zaś przypuszczenie nasze okazało się uzasadnione, wówczas rzuciłoby to może pewne światło również na genezę subtelnej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy zwrotami „dissidentes de religione“ oraz „dissidentes in religione“, których istnienie mogliśmy stwierdzić już za Batorego.

Skoro bowiem, wobec niechęci Batorego do wszelakiego gwałtu nad sumieniami, nie można było wystąpić przeciwko tym, którzy różnego (różnego) byli zdania o religji — dissidentes de religione —, skoro Batory w sprawach wiary „sumnienie każdego spuszczał na sąd Pana Boga Wszchemogącego“, czyż nie było celowem, wobec dążenia króla do ustalenia jedności religji, wskazać na to, że jednak „cierpiarni“ być mogą jedynie ci, co różnego są zdania w łonie jednak jednej religji, — dissidentes in religione? Jakiej? to za Batorego nie podlegało już dyskusji. Wprowadzenie takiej dystynkcji pomiędzy „dissidentes de religione“ i „dissidentes in religione“ już otwarłoby drogę do wystąpień przeciwko zwolennikom reformacji, co następnie ułatwione jeszcze zostało przez dodanie „christiana“.

Nie twierdzą, że tak było. Wypowiadam tylko przypuszczenie, które mi się nasunęło, wobec znanych sposobów, używanych przez wrogów reformacji. Wydaje mi się, że i ta sprawa zasługuje na dokładniejsze zbadanie.
